NEWSROOM

Roland Garros 2026. Emocjonujący debiut Filipa Pieczonki w Wielkim Szlemie

maciej · 27 maja, 2026



W środę byliśmy świadkami emocjonującego debiutu Filipa Pieczonki (SKT Sopot) w Wielkim Szlemie. 22-letni Polak, razem z Vitem Koprivą, był bliski sprawienia dużej niespodzianki w pierwszej rundzie Roland Garros 2026 i wyeliminowania pary rozstawionej z numerem 10. w drabince. Polsko czeski duet ostatecznie uległ Hugo Nysowi z Monako i Francuzowi Edouardo Rogerowi-Vasselinowi 6:2, 6:7 (5-7), 1:6.

– To niesamowite uczucie być tutaj, tym bardziej, że jeszcze kilka miesięcy temu występ w Roland Garros był dla mnie marzeniem, które nabrało realnego kształtu dopiero w kwietniu. Potem było kilka niesamowicie intensywnych tygodni w pogoni za punktami i jak najwyższym rankingiem. Udało się i od soboty chłonę atmosferę Wielkiego Szlema i samego Roland Garros, który jest po prostu niesamowitym turniejem. Marzyłem o wielkoszlemowym debiucie i jestem szczęśliwy, że mogło do niego dojść tu w Paryżu – powiedział Pieczonka „TENIS MAGAZYNOWI” .

– Szkoda tego meczu, przede wszystkim końcówki drugiego seta, bo byliśmy z Vitem dosłownie o krok od zwycięstwa. Mieliśmy wysokie prowadzenie, ale brakło nam trochę szczęścia i rywale zagrali wtedy bardzo dobrze. Udało im się odwrócić losy seta, wygrać tie-breaka i w trzecim secie szybko nam uciekli i nie dali szansy na odrobienie straty – dodał.

Od początku do stanu 2:1 dla polsko-czeskiej pary gra toczyła się zgodnie z regułą własnego podania, a kluczowe dla losów pierwszej partii było przełamanie Rogera-Vasselina w czwartym gemie, przy drugim z wypracowanych w nim break pointów. Chwilę później było już 4:1, a po dwóch kolejnych gemach 5:2.

W ósmym gemie doszło do drugiego przełamania Francuza w meczu i to już przy pierwszej piłce setowej, po ponad półgodzinnej walce.

Piłka, która odwróciła losy meczu

Otwarcie drugiego seta ponownie toczyło się zgodnie z regułą własnego podania., ponownie do stanu 2:1, choć w pierwszym i trzecim gemie Filip i Vit musieli bronić po jednym break poincie. Za to w czwartym najpierw wypuścili z rąk jedną szansę przy 40-30, ale drugą przy pierwszej przewadze zamienili na prowadzenie 3:1. Ponownie serwis stracił Roger-Vasselin.

Chwilę później odskoczyli na 4:2, a po kolejnych dwóch gemach było znowu 5:2, czyli do tego momentu można było śmiało mówić o deja vu. Ale na tym skończyły się podobieństwa.

Monakijsko-francuski duet wygrał trzy następne gemy, w tym w dziewiątym przełamał Filipa, po mocno kontrowersyjnym i pechowym splocie okoliczności.

Przy stanie 5:3 i 30-30 Polak zagrał piłkę, ale sędzia stołkowy uznał, że krzyknął z radości zanim rywal dobiegł do niej i próbował odegrać (finalnie zepsuł zagranie). Przyznał punkt przeciwnikom, więc zamiast meczbola był break point, zamieniony potem na przełamanie na 4:5.



– Ta sytuacja, to chyba jedyna zła rzecz, jaką zapamiętam z Paryża. Niestety w trakcie wymiany za szybko krzyknął taki jeden pan i to jeszcze z Polski. Krzyknął po polsku, a sędzia pomyślał, że ja to krzyknąłem no i podjął taką decyzję, w dodatku w takim kluczowym momencie. Niestety nas to trochę mentalnie zdołowało i później już było ciężko, były nerwy. No i tie-break bardzo bliski i nerwowy, a ja zrobiłem w nim jeszcze debla. No źle się to wszystko ułożyło dalej. W trzecim secie Vitek był już zmęczony, jednak wczoraj rozegrał bardzo wyczerpujący mecz w singlu w takim samym upale – powiedział Pieczonka.

Chwilę później rywale wyrównaali na 5:5, a następnie na 6:6 doprowadzając do tie-breaka. W nim Filip i Vit prowadzili 2-0, 4-1 i wreszcie 5-3, ale przegrali cztery ostatnie wymiany i seta.

Nys i Roger-Vasselin lepiej weszli w decydującą partię, obejmując szybko prowadzenie 3:0, dzięki breakowi wywalczonemu w drugim gemie. Mieli też jedną piłkę na przełamanie na 4:0, ale jej nie wykorzystali, po czym Pieczonka i Kopriva wyszli na 1:3.

Okazało się, że był to jedyny gem wywalczony przez polsko-czeską parę w trzeciej odsłonie spotkania. Ponownie stracili serwis w szóstym gemie, a w siódmym rywale wykorzystali pierwszego meczbola i to oni osiągnęli drugą rundę.

Nys w poprzednich sezonach startował w parze z Janem Zielińskim (Tenis Kozerki) osiągając m.in. wielkoszlemowy finał w Australian Open 2023. Polak tym razem nie wystartował w Paryżu, ponieważ przechodzi rehabilitacje po niedawnej operacji kolana. W tej sytuacji Pieczonka był jedynym reprezentantem

Polski w męskim deblu w tegorocznym Roland Garros.

Wyniki na miarę Wielkiego Szlema

Pieczonka wygrał w tym sezonie trzy duże challengery: rangi ATP 125 w Lille oraz ATP 100 w Thionville i Mauthausen, wszystkie z Iwanem Ljutarewiczem. Za to w kwietniu razem z Marokańczykiem Younesem Lalamim osiągnął półfinał w turnieju ATP 250 w Marrakeszu i po tym wyniku zaproponował Koprivie wspólny start w Roland Garros.



Filip Pieczonka rozgrywa najlepszy sezon w karierze i już na półmetku zadebiutował w Wielkim Szlemie. Fot. Olga Pietrzak

– W Marrakeszu występ rozpocząłem od pokonania Hugo i Edouarda w pierwszej rundzie i to bez straty seta. Także znałem te parę, wiedziałem czego mogę się po niej spodziewać i bardzo liczyłem, że z Vitem również uda nam się ich pokonać. Nie udało się, ale muszę iść teraz do przodu i walczyć o kolejne marzenia. Mam nadzieję, że uda mi się za miesiąc wystąpić w Wimbledonie, a potem w US Open. Przekonałem się, że stać mnie na grę na poziomie Wielkiego Szlema i będę dążył do coraz lepszych wyników w nim – powiedział Filip.

Dzięki zwycięstwu w Mauthausen, Filip osiągnął 3 maja 84. pozycję w deblowym rankingu, co razem z 54. lokatą Koprivy w singlowej klasyfikacji dało im wspólny ranking 139. 13 maja, w dniu weryfikacji, weszli do głównej drabinki Roland Garros jako 51. z 57 par na liście zgłoszeń.

– Chciałem swój wielkoszlemowy debiut celebrować z najbliższymi, więc przyjechałem do Paryża z rodziną wcześnie rano w sobotę i wtedy zacząłem tu już trenować z innymi deblistami, którzy również grają w Rolandzie z singlistami, bo chciałem cały czas być już w deblowym gazie. Z Vitkiem po raz pierwszy trenowałem w niedzielę. Próbowaliśmy schematy, które on chciał, ponieważ w pierwszej rundzie w singlu miał grać przeciwko leworęcznemu zawodnikowi, więc byłem mu również bardzo potrzebny na tych treningach. W poniedziałek trenowałem jeszcze z Kamilem Majszakiem przed jego wtorkowym meczem. To też było bardzo fajne, bo treningi z Kamilem zawsze są świetne. Jest w nich po prostu bardzo duża jakość i czuję się świetnie, grając z nim na korcie – powiedział Pieczonka „TENIS MAGAZYNOWI”.

– Sobota była dla mnie też takim dniem na odnalezienie się, ponieważ obiekt Rolanda Garrosa jest po prostu ogromny. Musiałem odebrać akredytacje, odnaleźć korty treningowe, szatnie, po prostu ogarnąć wszystkie sprawy organizacyjno-treningowe. Ale przyznaję, że to wszystko, co mnie tu spotkało, to naprawdę fajne przeżycie, jak patrzę na tę całą otoczkę. Udało mi się też znaleźć czas, żeby z rodziną choć trochę zwiedzić kilka znanych miejsc w Paryżu. Mieszkamy tu przy samej wieży Eiffla, także to co najważniejsze zobaczyliśmy. No i oglądaliśmy mecze najlepszych zawodników z TOP-u. To tylko sprawiało, że nie mogłem się doczekać pierwszego meczu. Dzisiaj nie udało się wygrać, ale następnym razem będzie inaczej – dodał.

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/roland-garros-2026-emocjonujacy-debiut-filipa-pieczonki-w-wielkim-szlemie/